

Ewa Kołodziejek
Uniwersytet Szczeciński
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-5387-1430>
e-mail: ewa.kolodziejek@usz.edu.pl

O roli uzusu w koncepcji normy polszczyzny początków XXI w.

**On the role of usage in the concept of the Polish standard language
in the beginning of the 21st century**

Abstrakt

Artykuł jest głosem w dyskusji o kształcie nowej normy językowej. Autorka charakteryzuje współczesne realia językowe w kontekście przemian kulturowych i technologicznych oraz wynikające z nich potrzeby użytkowników języka. Wzorem innych badaczy postuluje przyjęcie uzusu za podstawę normy językowej. Na przykładzie użycia imiesłowów przysłówkowych i innych rozpowszechnionych form językowych pokazuje rozbieżność między powszechnym zwyczajem językowym a regułami skodyfikowanej normy.

Słowa kluczowe: norma językowa, uzus, błąd językowy, imiesłowowy równoważnik zdania

Abstract

The article is part of the discussion on the shape of the new linguistic norm. The author characterises the contemporary linguistic reality in the context of cultural and technological changes and the resulting needs of language users. Following the example of other researchers, she postulates the adoption of the linguistic usage as the basis of the linguistic norm. Based on the use of adverbial participles and other widespread linguistic forms, the author shows the discrepancy between common linguistic custom and the rules of the codified norm.

Keywords: linguistic norm, usage, linguistic error, participle equivalence

Refleksja dotycząca kształtu współczesnej normy językowej od dłuższego czasu towarzyszy dyskusji nad nowym słownikiem normatywnym. W środowisku akademickim trwają debaty nad potrzebami normatywnymi społeczeństwa początku XXI w. wobec różnorodności form komunikacji. Pokazują one złożoność problemów wynikających z wewnętrznych warunkowań normy i jej zależności zewnętrznych: społecznych i kulturowych.

Tej problematyce poświęcony jest tom *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*, a także „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” (por. bibliografia). W proponowanych nowych koncepcjach normy językowej zwraca się uwagę z jednej strony na różnorodność trudności i ograniczenia, z drugiej formułuje propozycje nowego ujęcia całości bądź części zagadnień normatywnych.

Zadanie nie jest łatwe, a samo pojęcie normy może wymykać się definicjom. Jej złożoność i wielowymiarowość opisał Aleksander Kiklewicz w artykule *Status i granice normy językowej w świetle lingwistyki funkcjonalnej*:

...norma językowa jest kategorią ambiwalentną; przysługują jej charakterystyki, które nie przystają do siebie. Otóż norma językowa ma charakter arbitralny i jednocześnie funkcjonalny, adaptacyjny; obejmuje szeroki zakres ludzkiej komunikacji i jednocześnie stanowi cechę osób należących do określonej grupy społecznej; odznacza się stabilnością, a jednocześnie ciągle się zmienia; stanowi wzorzec językowy, choć jednocześnie ma charakter rozmyty, a wielu kwestii poprawnościowych nie można rozwiązać jednoznacznie; mówi się o niej jako o języku literackim, choć w literaturze pięknej występują masowe odstępstwa od normy; jest używana przez warstwę ludzi wykształconych, choć właśnie oni, wyróżniając się kreatywnością i pomysłowością, przyczyniają się do różnego rodzaju innowacji (a także dewiacji) językowych; jest oparta na tradycji, choć jednocześnie umożliwia kooperację społeczną i postępową działalność zbiorowości, która sprzyja dynamizacji języka komunikacji publicznej (Kiklewicz 2017: 77).

Można dyskutować z autorem tej opinii, ale nie można zaprzeczyć, że skodyfikowanie normy w trzecim dziesiątku XXI w. nie jest zadaniem łatwym. Już kodyfikatory z końca XX w. musieli wziąć pod uwagę przeobrażenia ustrojowe, kulturowe, ekonomiczne, technologiczne i wynikający z nich sposób uczestnictwa użytkowników języka w kulturze i w życiu społecznym, istotnie wpływający na kształt polszczyzny. Dwupoziomowa norma uwzględniała ówczesne potrzeby Polaków: poziom wzorcowy zaspokajał oczekiwania zwolenników tradycji językowej, respektujących reguły gramatyczne polszczyzny, traktujących język jak wartość autoteliczną i odwołujących się do autorytetu kulturalnego jako kryterium akceptacji innowacji językowych. Poziom użytkowy, ujmujący język jako narzędzie skutecznego i ekonomicznego porozumiewania się, odwoływał się do powszechnego uzusu, ale nie akceptował „błędów powszechnych”. Błąd językowy był bowiem pojmowany jednoznacznie: jako innowacja, która nie uzyskała aprobaty normy na żadnym z jej poziomów (Markowski 2005: 42).

Jednak szybkie zmiany rzeczywistości społeczno-kulturowej pokazały, że dwupoziomowa norma nie obejmuje wszystkich realnych faktów językowych, a użytkownicy języka, choć oczekują jednoznacznej oceny poprawności środków językowych, w praktyce potrzebują pewnej swobody zapewniającej

fortunność aktu komunikacji i możliwość wyboru wariantów zależnych od typu relacji między nadawcą a odbiorcą. Potrzebują innej normy: nie tyle „strażniczki” języka, ile „przyjaciółki” jego użytkowników. Norma, która – wobec rozpadu kryterium autorytetu kulturalnego, jakim była polszczyzna pisarzy, dziennikarzy, ludzi wykształconych – zwiększa stanowiącą moc powszechnego zwyczaju językowego.

Norma językowa powinna bowiem uwzględniać nowe zjawiska w języku będące konsekwencją rewolucji cyfrowej (poszerzającej obszary komunikacji językowej), gospodarki rynkowej (uaktywniającej procesy marketyzacji języka i kultury), wpływu obcych wzorców kulturowych (skutkujące licznymi zapożyczeniami leksykalnymi i semantycznymi). Musi brać pod uwagę nowy rodzaj aktywności społecznej i kulturowej użytkowników języka, mniejszą rolę tekstów pisanych ustępujących miejsca innym tekstom kultury (oglądanym, słuchanym, mówionym). Norma skodyfikowana na dwóch poziomach: wzorcowym i użytkowym, była oparta na podstawowych dla kultury „analogowej” zasadach: kulturowej ciągłości, linearności przekazu, normotwórczej roli tekstów pisanych, odwołaniu do uzusu środowisk inteligentnych uznawanych za autorytet kulturalny. Współcześnie owe kryteria stabilizujące normę wzorcową są mniej istotne. Nie obejmują bowiem specyfiki aktywności w sieci i poprzez sieć internetową, zawieszającej dotychczasowe reguły przekazu. W internecie tekst linearny został zastąpiony przez alinearne ze swej istoty hipertekst ze zmiennymi rolami nadawczo-odbiorczymi. Komunikacja cyfrowa przeniosła punkt ciężkości z jakości tekstu na jego skuteczność, obraz zdominował słowo, a substancja języka zyskała nową jakość: mówiona w formie zapisanej. Komunikat, mając formę graficzną (jak język pisany), charakteryzuje się cechami języka mówionego: sytuacyjnością, dialogowością, swobodą składniową i leksykalną. Działa ponadto za pomocą różnorodnych znaków: obrazów, rysunków, emotikonów, a także wielkich liter i znaków interpunkcyjnych, które zyskują nowe funkcje (mogą mówić, krzyżeć, przenosić dodatkowe znaczenia). W komunikacji wirtualnej umożliwiającej każdemu tworzenie własnych wypowiedzi nie liczy się kulturowa ciągłość, tylko terażniejszość, bycie tu i teraz, a naczelną zasadą jest wolność jednostki, potrzeba autokreacji. W internecie „jest wszystko”: teksty staranne (naukowe, popularnonaukowe, literackie, publicystyczne), mniej staranne (internetowe wersje informacyjnych artykułów prasowych), teksty urzędowe (zamieszczane na internetowych stronach urzędów), teksty prywatne (blogi, wypowiedzi internautów w dyskusjach, na forach, w mediach społecznościowych). Ich jakość zależy od intencji nadawcy, od stopnia aprobaty normy językowej, uznawanych zasad etykiety, od jego poczucia estetyki i kultury osobistej. Wpływa to istotnie na poziom polszczyzny

publicznej, która przestała być normatywnym wzorcem nie tylko w zakresie interpunkcji i ortografii, lecz także w zakresie składni i doboru słownictwa.

Rygorystyczne zasady definiujące tradycyjnie ujętą normę ustępują miejsca swobodzie językowej i wolności wypowiedzi. A te są domeną młodszych użytkowników języka, twórców „kodu młodości” – by użyć określenia Anny Wileczek, autorki monografii *Kod młodości. Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturowych* (2018). To oni są głównymi użytkownikami sieci i to oni narzucają sposób korzystania z potencjału języka. W niewielkim stopniu czerpią z tradycyjnych zasobów polszczyzny (leksykalnego czy frazeologicznego) i nie przywiązują nadmiernie wagi do reguł gramatycznych (na których wszak opiera się norma wzorcowa). Posługują się językiem potocznym, ekspresywnym, slangowym. Badaczka nazywa to *kidultmową* i pisze tak:

Taki sposób wypowiedzania się jest konsekwencją daleko posuniętego liberalizmu językowego, tolerancji w przekraczaniu norm oraz wyzyskiwaniu świeżości i kreatywności znaku językowego przez *kidultmową*. W tym zakresie można obserwować dość dużą swobodę w czerpaniu z wielu odmian językowych i dyskursów, przy czym rezerwuarem form i modeli derywacyjnych staje się przede wszystkim slang młodzieżowy, czyli rejestr nieoficjalnych zwyczajów komunikacyjnych młodych (zwykle nastoletnich) użytkowników języka (Wileczek 2017: 186).

W tak skomplikowanej sytuacji komunikacyjnej kumulującej potrzeby uczestników kultury przedcyfrowej, „analogowej”, i użytkowników języka po rewolucji cyfrowej (por. Kłosińska 2017) nie jest łatwo odpowiedzieć, jaka norma językowa potrzebna jest użytkownikom polszczyzny w trzecim dziesiątku XXI w. Może rację ma Katarzyna Kłosińska, gdy problem ujmuje metaforycznie i dowodzi, że norma w ujęciu odpowiadającym złożoności sposobów komunikacji musiałaby przypominać nie tyle tradycyjny korzeń, ile kłącze (Kłosińska 2019). Korzeń symbolizuje ciągłość przekazu kulturowego, język jako strukturę uporządkowaną, pionowe, hierarchiczne ukształtowanie normy. Kłącze natomiast odpowiada społeczeństwu sieci, strukturze wielopoziomowej, wielokierunkowej, chaotycznej, wtórnie oralnej, oczekującej normy pojmowanej jako zbiór różnych sposobów użytkowania języka. Norma językowa jako kłącze musiałaby ujmować zarówno potrzeby *homo legens* – człowieka czytającego, uczestnika kultury „analogowej”, jak i *homo videns* – człowieka patrzącego, uczestnika „kultury obrazkowej”.

Koncepcja kłącza wynikająca z istoty komunikacji usieciowionej jest zbieżna z ideą Baumanowskiego „turysty”, współczesnego tułacza, niezagrzewającego nigdzie miejsca, niezaciągającego żadnych zobowiązań i nie dającego niczemu ani nikomu prawa do krępowania przyszłości (Baumann 2000: 145). Ów turysta, uczestnik ikonosfery, jest nastawiony na komunikację „telegraficzną”, „hydrauliczną”, na przekaz skupiający się na skuteczności

informacji, na jej rezultatach, a nie na treści i formie. O takim typie komunikacji pisze Wojciech Burszta w szkicach *Świat jako więzienie kultury*, cytując Erica W. Rothenbuhlera:

To tak jakby zainteresowanie przeniosło się z tekstu na czytelnika, a z czytania na to, co po nim następuje. [...] przenosimy uwagę z samej komunikacji na nastawienia i zachowania, z działań na ich rezultaty. [...]. Okazuje się, że w modelu telegraficznym zjawisko aktywności komunikacyjnej, a więc samo serce kultury albo esencja życia społecznego, pojmuje się jako zbiór wyodrębnionych stanów rzeczy (Burszta 2008: 136–137).

Norma w takiej sytuacji nie mogłaby mieć tradycyjnego asymetrycznego, dyrektywnego charakteru, nie mogłaby być opisana metaforą korzenia. Zgodnie z koncepcją Kłosińskiej, normatywność musiałaby być wpisana w strukturę kłącza, musiałaby realizować wzorzec deliberatywny, symetryczny i procesualny, a różne sposoby używania języka byłyby traktowane jako jednakowo ważne (Kłosińska 2020: 102).

Ażeby współczesna norma językowa zaspokoila potrzeby wszystkich użytkowników języka, i tych oczekujących stabilizacji, i tych pragnących wolności wypowiedzi, należałoby ją w większym stopniu oprzeć na powszechnym zwyczaju językowym. Obecnie kryterium uzualne jest podstawą normy użytkowej, ograniczonej do kontaktów swobodnych, nieoficjalnych. Wspiera też kryterium autorytetu kulturalnego (poprawne są te elementy, które mają oparcie w powszechnym uzusie osób cieszących się autorytetem kulturalnym). Jednak wobec braku odpowiednich narzędzi do badania faktycznej powszechności użyć form językowych uzus był do tej pory kryterium intuicyjnym, a decyzja o stwierdzeniu rozpowszechnienia jakiejś formy stanowiła arbitralną ocenę kodyfikatora. Jak pisze Andrzej Markowski:

Należy jednak pamiętać o tym, że stwierdzenie czy jakaś forma językowa jest „znacznie” rozpowszechniona, jest stosunkowo trudne i często opiera się na doświadczeniu językowym osoby oceniającej, nie zaś na badaniach statystycznych (Markowski 2004: 1596).

Współcześnie dzięki technologii cyfrowej umożliwiającej gromadzenie w korpusach językowych różnorodnych tekstów zarówno tradycyjnych, pisanych, jak i tekstów utrwalonych w sieci, bliższych tekstom mówionym, można trafniej ocenić zasięg jakiejś jednostki językowej, a kryterium uzualne zyskuje walor obiektywności. Jeśli więc uzus dzięki miarodajnym metodom i narzędziom jest łatwiejszy do oceny, to może być przyjęty za fundament normy. Takiego zdania są językoznawcy Jarosław Liberek i Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, którzy postulują uznanie powszechnego zwyczaju językowego za podstawę formułowania normy. Dowodzą bowiem, że lingwistyka komputerowa i narzędzia cyfrowe umożliwiają dostęp do ogromnych zbiorów

danych językowych, na podstawie których badacze mogą obiektywnie wskazać dominujące jednostki językowe:

[...] lingwiści komputerowi z UAM zaczynają już korzystać ze zbiorów liczących 500 000 000 000 jednostek (!). Tego nie można żadną miarą lekceważyć. [...] penetrowanie sieci powoduje, że do tworzonych zasobów wchodzi coraz więcej tekstów stosunkowo dobrze odzwierciedlających (oczywiście nie na poziomie fonetycznym) teksty mówione, np. zapisane gatunki dialogowe w formie forów dyskusyjnych (Liberek, Zdunkiewicz-Jedynak 2019: 78).

Ogrom danych zapewnia dostateczną bazę, by obiektywnie ocenić faktyczne użycie jednostkowych faktów językowych, jest także inspiracją do innego spojrzenia na normę językową. Badacze proponują takie jej ujęcie:

Norma językowa to taka część zwyczaju (uzusu), która składa się z najczęściej używanych i najbardziej rozpowszechnionych jednostek (a więc typowych), aktualizowanych przez mówiących według najbardziej funkcjonalnych, zazwyczaj minimalnie uświadamianych (lub w ogóle nieuświadamianych) reguł (Liberek, Zdunkiewicz-Jedynak 2019: 87).

Jeśli więc jakaś jednostka języka jest w powszechnym użyciu i są na to dowody w postaci cytatów w zasobach korpusowych, a ponadto widać ją w tekstach pisanych i słychać w języku mówionym, to nawet jeśli stoi w sprzeczności z określoną regułą języka (także regułą gramatyczną), trzeba ją uznać za fortunną, funkcjonalną i właściwą. Formuła „właściwego użycia środków językowych” może zastąpić pojęcie poprawności językowej (Zdunkiewicz-Jedynak 2021). Każdy element języka powinien być oceniany w użyciu, w określonych okolicznościach komunikacyjnych, a nie – jak dotychczas – jako fakt izolowany. Będzie to wymagało od użytkowników nie tyle znajomości reguł gramatycznych, ile większej świadomości językowej, umiejętności oceny sytuacji komunikacyjnej i wiedzy o różnorodnych ograniczeniach. A mogą nimi być: sytuacja komunikacyjna, specyfika relacji między nadawcą i odbiorcą, środowisko społeczno-zawodowe, kanał wypowiedzi, zróżnicowanie pokoleniowe użytkowników, etykieta, etyka słowa, region, pochodzenie słowa. Owe okoliczności decydują o właściwym użyciu formy słownej: oficjalna komunikacja wyklucza używanie wyrazów potocznych z rejestru emocjonalnego; zwroty: *pani Anno*, *panie Piotrze* są właściwe w sytuacjach nieoficjalnych (sąsiedzkich), a niewłaściwe w kontaktach nierównorzędnych (np. akademickich); skróty składniowe: *przed i po treningu*, *dwa i więcej przepisów*, *zabiegi na twarz* są ograniczone do tekstów specjalistycznych bądź reklamowych (Kołodziejek 2017; Gębka-Wolak 2019); inkluzywność i komunikacyjna empatia decydują o wyborze jakiejś formy językowej bądź jej pomijaniu (choćby konstrukcja składniowa *w Ukrainie*, *feminitywy*, *osobatywy*, np. *osoba z niepełnosprawnością*) (Kołodziejek

2021) itp. Wszystkie te środki językowe są użyte właściwie, jeśli są typowe, stosowne, funkcjonalne, komunikatywne.

Przyjęcie uzusu (weryfikowanego w korpusach językowych) jako podstawy normy pozwoliłoby usankcjonować innowacje językowe, które w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* pod redakcją Andrzeja Markowskiego opisane są jako błąd. Przyszedł bowiem czas, by zaaprobować „błędy powszechnie”, na przykład formę imiesłowową *przekonywujący* będącą kontaminacją rzadszej dziś formy *przekonywający* i formy *przekonujący* (pozbawionej jednakże cząstki *-yw* łączącej ją z podstawą *przekonywać*). Usankcjonować konstrukcję *z wielkiej/z małej litery* (w *Innym słowniku języka polskiego* opatrzonej adnotacją: ‘wyrażenie częste, ale czasem oceniane jako niepoprawne’) i kontaminację *w każdym bądź razie* (kwalifikowaną w ISJP jako „potoczną”, a w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* jako „potoczną kwestionowaną”). Zaakceptować uproszczoną konstrukcję składniową *odnośnie czegoś* jako ekonomiczny wariant kancelaryzmu *odnośnie do czegoś*, niezakłócający jej funkcji komunikatywnej (walka z tym rusycyzmem trwa już bez mała sto lat!) (Kołodziejek 2017). Zaaprobować formę zaimkową *mi* na początku wypowiedzenia: *Mi się wydaje*. O tej innowacji pisał przekonująco Mirosław Bańko, dowodząc, że *mi* w pozycji akcentowanej pojawia się nawet w wypowiedziach osób kompetentnych językowo, a upowszechnianie się tej słabszej formy wynika z tendencji do precyzji (poprzez ograniczenie wielofunkcyjności formy *mnie*) i do upraszczania systemu zaimkowego (zanikanie formy biernikowej *tę*) (Bańko 2019: 28–29).

Pilnie należałoby też zweryfikować i uprościć wymagania wobec konstrukcji składniowych z imiesłowowym równoważnikiem zdania, któremu każde wydawnictwo normatywne i badacze współczesnej polszczyzny poświęcają wiele uwagi. Użycie w zdaniu złożonym imiesłowu współczesnego zakończonego na *-ąc* obwarowane jest wieloma wymaganiami, z których najistotniejsze są dwa: musi być zachowana tożsamość domyślnego podmiotu równoważnika i podmiotu zdania nadrzędnego oraz musi być zachowana określona relacja czasowa. Złamanie zasady tożsamości podmiotu daje w efekcie zdania wykolejone, czasem wręcz humorystycznie, jak historyczny już cytat ze skeczu Ewy Szumańskiej *Będąc młodą lekarką, przyszedł do mnie raz pacjent z granulką na twarzy*¹, więc ich niefortunność nie podlega dyskusji. Jednak nie jest to tak oczywista kwestia, gdy mamy do czynienia z imiesłowowym równoważnikiem zdania bezpodmiotowego, którego ocena nawet w wydawnictwach normatywnych może być pozytywna albo

¹ Ewa Szumańska, pisarka i satyryczka, autorka m.in. popularnej serii skeczy pt. „Z pamiętnika młodej lekarki”. Por. też E. Kołodziejek 2010: 147–148.

negatywna w zależności od tego, jakie argumenty składniowe weźmie się pod uwagę (Jadacka 2006: 188–189).

Jeszcze bardziej złożony jest warunek zachowania relacji czasowej. Niewątpliwie niewłaściwie skonstruowane są zdania: *Będąc na trzyletnim kontrakcie w Egipcie, wpadł do kałuży* albo: *Odbywając staż zagraniczny, zgubił kalkulator*², w których jest wyraźna dysproporcja między długim czasem trwania jednej czynności i momentalnością drugiej. Jednak subtelniejsze konstrukcje imiesłowowe są znacznie trudniejsze w ocenie. Chodzi o takie – jak pisze Hanna Jadacka – „w których obie czynności następują bezpośrednio po sobie, bardzo szybko, bez wyraźnie wytyczonej granicy czasowej, a więc z pozoru jednocześnie” (Jadacka 2006: 190), np. *Ci, którzy się o tym dowiedzieli, udali się do piłkarza, prosząc usilnie o zmianę decyzji*. Można przyjąć za pewnik, że użytkownik współczesnej polszczyzny nawet nie zauważy, że to czynności jedynie z pozoru jednoczesne. I nawet nie pomyśli o skomplikowanej relacji czasowej, bo głównie będzie miał na celu osiągnięcie zwięzłości wypowiedzi³, jak w przykładach: *Odpowiadając na pani pytanie, muszę więc powiedzieć...*, *Jan, wzruszając ramionami, wyszedł z pokoju*, *Przewróciła oczami, dając mi do zrozumienia, że jest coraz gorzej*. Przytoczone zdania nie zyskały aprobaty redaktorów wydawniczych, którzy zaproponowali ich bezimiesłowowe zamienniki, niemające jednak lekkości ani zwięzłości oryginału: *W odpowiedzi na pani pytania...*, *Jan wzruszył ramionami i wyszedł z pokoju*, *Przewróciła oczami, czym dała mi do zrozumienia, że jest coraz gorzej*. Nie bez znaczenia jest bowiem to, że pojedynczy imiesłów jest w nich zastąpiony dwuelementową konstrukcją składniową: *jadąc – gdy jechałam, odpowiadając – w odpowiedzi, dając – czym dała* itp.

Rygorystyczność zasad odnoszących się do imiesłówów przysłówkowych przynosi niezamierzone efekty. Redaktorom wielu wydawnictw naukowych zaleca się całkowitą rezygnację ze stosowania imiesłówów. Wskazówki są tak właśnie formułowane: ograniczać, unikać, najlepiej nie używać. Dotyczy to zwłaszcza tekstów prawnych i prawniczych, w których wymagana jest precyzja wypowiedzi. Pisze o tym Małgorzata Gębka-Wolak:

Autorzy przygotowanego w Rządowym Centrum Legislacji opracowania *Dobre praktyki legislacyjne* formułują radykalniejszy postulat, a mianowicie zalecają unikanie tego typu konstrukcji. Swoje stanowisko wyjaśniają następująco: „Równoważniki imiesłowowe są strukturami bardzo trudnymi (ich stosowanie wymaga perfekcyjnego opanowania odpowiedniej części normy składniowej) i – co niezmiernie ważne – mało precyzyjnymi. Skrótowość omawianych konstrukcji oraz ich właściwości stylistyczne

² Przykłady zaczerpnęłam z tekstu H. Jadackiej 1994: 104.

³ Do takich wniosków prowadzą moje dyskusje ze studentami na zajęciach z kultury języka.

nie równoważą wszystkich kłopotów związanych z opanowaniem skomplikowanego systemu zasad, konstruowaniem zdań zawierających imiesłów przysłówkowy i ich interpretowaniem. Skoro tak, to należy się ich po prostu wystrzegać” (Gębka-Wolak 2015: 32).

Można przyjąć racje autorów poradnika legislacyjnego, dbających o precyzję i jednoznaczność przepisów prawnych. Trudno się natomiast zgodzić z Tomaszem Karpowiczem, twórcą poradnika dla redaktorów językowych i korektorów *Polszczyzna wzorcowa w praktyce zawodowej redaktorów*, który analizuje 53 różnorodne konstrukcje imiesłowowe, znajduje w nich usterki i wprost sugeruje usunięcie imiesłowu⁴. O zdaniu: *Nie chcąc budzić matki, cały wieczór nie wychodził z pokoju* pisze tak:

[...] to jedno z najtrudniejszych zdań do analizy w tym zbiorze. Na pierwszy rzut oka nie budzi ono wątpliwości normatywnych – podmiotem w obu członach składowych jest *syn*, a jednoczesność obu czynności zostaje zachowana [...]. Zauważmy jednak, że nie chodzi tu o czynność wyrażoną czasownikiem *budzić*: orzeczenie członu nadrzędnego to *nie chciał*. Zamiar niebudzenia jest wcześniejszy od jego realizacji. Zasadę drugą naruszono, ważniejsze jednak, że wskutek użycia imiesłowu przysłówkowego zniknął wyrazisty spójnik, od razu wskazujący na odpowiednią relację logiczną: wynikową albo przyczynową. Błąd rozpowszechniony, rangi co najwyżej średniej (Karpowicz 2020: 415–416).

Trudno założyć, że każdy piszący, zanim użyje imiesłowu, będzie przeprowadzał wnikliwą analizę logiczną zdania. A jednak redaktorzy, powołujący się na poradnik Karpowicza, usuwają imiesłowy nawet z tekstów popularnonaukowych. Redagując moje felietony o polszczyźnie, redaktorka całkowicie „wyczyściła” je z imiesłowów, nie wzięła pod uwagę gatunku tekstu, jego stylistyki, a przede wszystkim potrzeb czytelników felietonów prasowych, innych niż wymagania odbiorców tekstów specjalistycznych. Zniknęły więc w redakcji takie zdania: *Razi mnie, gdy kupując mak i śledzie, słyszę w sklepach kołędy o Jezusie malusieńkim* albo: *Zwracając się do rozmówcy mianownikową formą imienia, sygnalizujemy pewną bliskość*, do których inni językoznawcy również nie mieli zastrzeżeń. Redaktorzy stosujący się do zasad opisanych przez Karpowicza pewnie przeredagowaliby też zdanie: *Aluzja do anegdoty, według której Kolumb zdołał postawić jajko na sztorc, nadtlukując skorupkę* ilustrujące hasło *jajko* w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki. Być może częstsze konstrukcje z imiesłowem na *-ąc* są konsekwencją zaniku imiesłowów uprzednich, zakończonych na *-wszy* i *-wszy* (potwierdzenie tej obserwacji wymaga jednak

⁴ Autor pisze wprost: „Proszę przeredagować podane zdania i rozważyć uzasadnienie zmiany polegającej na zastąpieniu imiesłowowego równoważnika zdania pełnym zdaniem składowym”, Karpowicz 2020: 412.

głębszej analizy korpusu). Zdanie: *Odmiana rzeczownikowa przymiotników zanikła jednak już w XVI wieku, pozostawiając tylko ślady bogactwa najdawniejszej polszczyzny* można sformułować wzorcowo: *Odmiana rzeczownikowa przymiotników zanikła jednak już w XVI wieku, pozostawiając tylko ślady bogactwa najdawniejszej polszczyzny*. Ale imiesłowy uprzednie są przez redaktorów oceniane jeszcze surowiej, jako „starożytność” (autentyczna opinia!) i także usuwane z tekstów.

Obserwacja współczesnych tekstów pisanych pokazuje, że w praktyce nie respektuje się szczegółowych zasad użycia imiesłowów przysłówkowych, formułowanych w podręcznikach i poradnikach. Zauważa to nawet Tomasz Karpowicz: „przeciętnym użytkownikom polszczyzny żadna przesłanka językowa nie przeszkadza w tworzeniu takich przykładów⁵, a na podstawie tak wysokiej frekwencji zdań realizujących omawiany schemat trzeba wyciągnąć wniosek, że niewiele osób uznaje taki kontekst za błędny” (Karpowicz 2020: 409). Owo stwierdzenie może być puentą powyższych rozważań: uzus upraszcza i redukuje zawilości normy składniowej odnoszące się do imiesłowowych równoważników zdania, ale także do innych „najgorszych błędów językowych”⁶. W codziennej językowej praktyce ważniejsza staje się typowość i funkcjonalność środków językowych oraz komunikatywność wypowiedzi. W myśleniu o normie powinien więc nastąpić postulowany przez J. Liberka „zwrot uzualny”, czyli „konieczność przyjęcia do wiadomości zastanego stanu rzeczy: tych faktów językowych, które ludzie faktycznie tworzą” (Liberek 2021: 39 i n.). To uzus, fundament na nowo ujętej normy językowej, winien wyznaczać warunki właściwego użycia języka.

Literatura

- Bańko M. (red.) (2000): *Inny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- Bańko M. (2019): *Czego oczekiwać od nowego słownika poprawnej polszczyzny*. [W:] *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*. Red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, J. Liberek. Warszawa, s. 28–29.
- Baumann Z. (2000): *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*. Warszawa.
- „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” (2017). Kraków.
- Burszta W. (2008): *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*. Warszawa.
- Gębka-Wolak M. (2015): *Wstępne uwagi o normie składniowej aktów prawnych*. „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 28, s. 25–37.

⁵ Chodzi o zdanie: *Ten kandydat zwyciężył zdecydowanie w wyborach, uzyskując 58% głosów*.

⁶ Takie rankingi upowszechniane są cyklicznie w internecie. Warto zauważyć, że systematycznie notowane są tam takie utrwalone w uzusie wyrażenia, jak *w każdym bądź razie, przekonujący, mi, tu pisze, w cudzysłowie*, a nawet poprawny *dzień dzisiejszy* (utożsamiany zapewne z wyrażeniem *na dzień dzisiejszy*).

- Gębka-Wolak M. (2019): *Norma składniowa współczesnej polszczyzny w ujęciu teoretycznym i w praktyce*. [W:] *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*. Red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, J. Liberek. Warszawa, s. 179–202.
- Jadacka H. (1994): *Próba określenia normy składniowej dotyczącej użycia równoważników imiesłowowych na -ąc*. [W:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*. Red. K. Handke, H. Dalewska-Greń. Warszawa, s. 97–112.
- Jadacka H. (2006): *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*. Warszawa.
- Karpowicz T. (2020): *Polszczyzna wzorcowa w praktyce zawodowej redaktorów*. Warszawa.
- Kiklewicz A. (2017): *Status i granice normy językowej w świetle lingwistyki funkcjonalnej*. „Biuletyn PTJ” LXXIII, s. 66–80.
- Kłosińska K. (2017): *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*. „Biuletyn PTJ” LXXIII, s. 81–89.
- Kłosińska K. (2019): *Norma językowa w czasach „końca społeczeństw”. Ku „archipelagowi normatywnemu”*. [W:] *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*. Red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, J. Liberek. Warszawa, s. 93–104.
- Kłosińska K. (2020): *Archipelag normatywny w przestrzeni przepływów*. [W:] *Polszczyzna w dobie cyfryzacji*. Red. A. Hącia, K. Kłosińska, P. Zbróg. Warszawa, s. 97–10.
- Kołodziejek E. (2010): *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN*. Warszawa.
- Kołodziejek E. (2017): *Ekonomiczność innowacji składniowych w kontekście normy językowej*. „Postscriptum Polonistyczne” 1(19), s. 87–98.
- Kołodziejek E. (2019): *Nowe, nowsze, najnowsze. O zmianach we współczesnej polszczyźnie*. Szczecin.
- Kołodziejek E. (2021): *Komunikacja inkluzywna. Odpowiedzialność za słowo*. [W:] *Poradnik. Jak mówić i pisać o grupach narażonych na dyskryminację. Etyka języka i odpowiedzialna komunikacja*, <https://etykajezyka.pl/>.
- Liberek J., Zdunkiewicz-Jedynak D. (2019): *Norma językowa jako obiektywny fakt społeczny. Uwagi polemiczne w kontekście koncepcji Ferdynanda de Saussure’a*. [W:] *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*. Red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, J. Liberek. Warszawa, s. 55–92.
- Markowski A. (2004): *Kryteria poprawności językowej*. [W:] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*. Red. A. Markowski. Warszawa, s. 1596.
- Markowski A. (2005): *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. Warszawa.
- Wileczek A. (2017): *Kidult (nie tylko) językowy*. „Postscriptum Polonistyczne” 1(19), s. 179–196.
- Wileczek A. (2018): *Kod młodości. Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturowych*. Warszawa.
- Zdunkiewicz-Jedynak D. (2021): *Poprawne vs. właściwe użycia języka. Uwagi w kontekście Słownika właściwych użyć języka*. „Język Polski” 3, s. 5–16.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., Liberek J. (red.) (2019): *Problemy polskiej normy językowej i kodyfikacji*. Warszawa.
- Żmigrodzki P. (red.): *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <https://wsjp.pl/>

